

ANDRZEJ ZWOLIŃSKI

ŚWIAT VOODOO

WYDAWNICTWO WAM

KRAKÓW 2011

Wstęp

Zwykle zmiany kulturowe przebiegają w sposób niezauważalny, jakby na marginesie życia codziennego pełnego różnych trosk, bez wcześniejszych zapowiedzi i stosownych objaśnień. Nagle, pewnego dnia, ze zdziwieniem czytamy informację, że „Przedsiębiorstwo Usługowe (...) świadczy odpłatnie usługi w sferze działania złych mocy. Za skromne 50 złotych firma oferuje rzucanie klątw i uroków oraz sprowadzanie pecha i nieszczęść na wskazane osoby”. Jak zauważyła „Gazeta Pomorska” z 26 czerwca 2009 roku, w sprzedaży pojawiły się niecodzienne przedmioty magiczne: „lalka z igłami i instrukcją nakłuwania kosztuje 95 złotych” – została przygotowana według oryginalnych haitańskich wzorów. Aby ją „uaktywnić”, należy użyć specjalnych symboli i znaków, które odpowiadają cechom ofiary. Powinien je przygotować doświadczony szaman, gdyż czary z użyciem nieprawidłowych figurek mogą nie być skuteczne. Laleczka reprezentująca mężczyznę powinna mieć zaznaczone męskie genitalia, zatopione w wosku włosy lub paznokcie ofiary albo dotykane przez nią przedmioty – choćby skrawek papieru. Jak zapewnia oferująca owe lalki polska firma: „właściwie przeprowadzony zabieg uwolni energię (...) wywołującą demoniczne opętanie, choroby i psychiczne udręki. Zniszczenie ciała i duszy gwarantowane”¹. Inną ofertą jest „woreczek, który zawiera porcję ziół, korzeni i pyłków kwiatowych i (...) trzy



kamienie szlachetne oraz srebrny kamień z angielskim napisem *love*". Całość namaszczona jest wonnymi olejkami. Producent zaleca dodanie do zawartości dwóch osobistych rzeczy (fotografii, pukla włosów, małego przedmiotu itp.). Według instrukcji: „woreczek noś przy sobie albo trzymaj w dłoni jak najczęściej, wyobrażając sobie jak najdokładniej swe życzenie. Im wyraźniej widzisz obraz spełnionego marzenia, tym szybciej stanie się ono rzeczywistością”. Spełnione marzenia kosztują zaledwie 22 złote. Zaledwie 27,50 złotych kosztuje specjalny czerwony olej, który zawiera ekstrakt z siedmiu duchów: Ellegua, Obatala, Oshun, Yemeya, Oya, Chango i Ogun oraz Justo Juez. Należy go dodawać do kadzidełek, namaszczać nim osobiste amulety i woreczki z ziołami, a także skrapiać domowe ołtarzyki. Można też użyć go do kąpieli, dodając kilka kropel „ekstraktu z duchów”.

W razie nagłej potrzeby można skorzystać z innej oferty: jeden z polskich szamanów wysyła za pomocą swojej energii – dobranego indywidualnie za pomocą wahadełka – anioła ochronnego. Można też uzyskać opiekę duchów zmarłych, sięgnąć po moc „z tamtego świata”, zakupić talizmany.

Terminy i pojęcia obce dla języka polskiego i chrześcijańskiej kultury nagle zaczęły funkcjonować w życiu społecznym jako oczywiste i jasne, chociaż ciągle obco brzmiące i niezrozumiałe. Wyznawcy voodoo i jego rozmaitych odmian zapukali do drzwi naszych domów z ofertą pełną magii, zaklęć, frapujących pieśni, opowieści i rytuałów. Afryka, której dzieci niegdyś kolonizatorzy wyrwali z ich plemion i rodów, zatoczyła ogromny krąg, by na nowo odwiedzić Europę, tym razem w roli przywódcy duchowego i prowadzącego do nieznanych światów szamana. Na to spotkanie przygotowywała się wiele wieków, stwarzając nowe religie synkretyczne. Splatała rodzime



wierzenia afrykańskie, które czarni niewolnicy przenieśli w sercu przez Ocean Atlantycki do Ameryki Łacińskiej, z prawdami chrześcijańskimi, których uczyli ich misjonarze. Powstało voodoo, umbanda, kandoble, santeria, szango, szuteryzm – nowe i zarazem stare religie, które wędrują dzisiaj europejskimi drogami jako odkrycie, nowość i fascynacja dla zagubionych w swych duchowych poszukiwaniach społeczności postmodernistycznych.

PRZYPISY

- ¹ A. Willma, *Czary z lalką voodoo*, „Gazeta Pomorska” 26 VI 2009.